

Po udanym przeszczepie z wizytą u córki

ryzykuj! Wiedziała, że wejście nawet na pierwsze piętro oznacza krótki i urywany oddech, pot na czole i mocne uderzenia w klatkę piersiową. Wysilek, który był dla niej niebezpieczny... Wiele lat temu pani Jadwiga przeżyła zawał. Jedynym ratunkiem dla niej okazał się przeszczep serca.

### NIEBEZPIECZNY ZAWAL

Kłopoty pojawiły się jak grom z jasnego nieba. Z dnia na dzień poczuła się gorzej i zaczęła nie domagać. Nie od razu usłyszała jednak prawidłową diagnozę.

# W mojej piersi bije cudze serce

Po zawale nawet drobna czynność była dla Jadwigi Pietruszki sporym wysiłkiem. Dzięki przeszczepowi znów nabrała sił

Tekst: Anna Kowalczyk

Zdjęcia: Archiwum domowe Jadwigi Pietruszki

**S**tała osłabiona na dole schodów i bała się na nie wejść. Ten strach ją paraliżował. Jadwiga Pietruszka nie przypuszczała, że może obawiać się drewnianych stopni prowadzących do domu. Ale jej serce dawało wyraźne sygnały: nie dam rady, nie

Lekarz pogotowia zle samopoczucie wziął za skutek zmęczenia po zabawie sylwestrowej.

– Czułam się fatalnie, bardzo słabo, ale on dał mi zastrzyk. Powiedział, że przejdzie, bo najwyraźniej się zatrula – pani Jadwiga opowiada historię sprzed 19 lat. Nie przeczuwając nic złego zebrała się w sobie i poszła do pracy. Była woźną w jednym z warszawskich przedszkoli.



Pani  
Jadwiga  
razem  
z mężem

Nowe serce  
jest dla niej  
szansą na  
normalne  
życie

Kiedy tylko dyrektor ją zobaczyła, natychmiast kazała jej pójść do lekarza. – Widać było po mnie, że coś jest nie tak. Ledwo się ruszałam, byłam blada jak ściana – opowiada.

Z przychodni trafiła do szpitala, gdzie stwierdzono, że przeszła lekki zawał. Lekarze byli w szoku. Miała wtedy czterdzieści jeden lat! Wcześniej nie skarżyła się na serce. Niestety w szpitalu doszło do kolejnego zatrzymania akcji serca. Reanimacja i pobyt na OIOM-ie przestawiły jej myślenie o sto osiemdziesiąt stopni. – Otarłam się o śmierć, coś, co w powszechnym mniemaniu zdarza się przecież innym, ale nie nam – wspomina pani Jadwiga.

### ZMIANA TRYBU ŻYCIA

Wcześniej obawiała się jedynie cukrzycy, na którą chorowała mama. Nie miała wady serca ani kłopotów z nim. Nie pamięta też niewyleczonej grypy, która może być przyczyną zapalenia mięśnia serca. Zresztą nigdy nie lubiła biegać po lekarzach. Była typem pacjenta, który pojawia się w przychodni tylko wtedy, kiedy musi. – Do czasu zawału byłam przekonana, że jestem okazem zdrowia – mówi.

Jako matka dwójki dzieci miała co robić. Dzień był za krótki, żeby zdążyć ze wszystkim na czas.

– Normalne jest, że o sobie myśli się na końcu. Poza tym wszędzie mnie było pełno, kipiałam energią. No i do tego nerwy. Oaza spokoju nigdy nie byłam, oj nie –

przyznaje uczciwie pani Jadwiga.

– „Żyła pani za szybko”, powiedział mi jeden z lekarzy. Musiałam zwolnić – stwierdza. Zrezygnowała z dotychczasowej pracy, bo nie mogła już tak ciężko pracować fizycznie. Przeszła na rentę, choć starała się dorabiać, wykonując lżejsze prace. – Przedstawienie się na zupełnie inny rytm nie było dla mnie łatwe – przyznaje Jadwiga Pietruszka. Jednak nie miała wyjścia. Musiała też stawić czoła innym ograniczeniom. – Mój mąż nie pozwalał, żebym szła sama po zakupy. Wkładałam rzeczy do koszyka, a on lub syn dźwigali siatki – opowiada. Zawsze ktoś zostawał z nią w domu. Czasem dzieci buntowały się, bo chciały wyskoczyć do swoich kolegów, koleżanek.

– Normalna sprawa, jak to nastolatki. Ale mąż bał się, że zasłabnę i nikogo przy mnie nie będzie – opowiada pani Jadwiga.

### POTRZEBNE NOWE SERCE

Po kilkunastu latach leczenia lekarze zdecydowali o przeszczepie. Nie było innego wyjścia. Zaczęło się czekanie na telefon od koordynatora medycznego.

Kiedy serce mocno niedomaga, wkrótce szwankują także inne niedotlenione organy – nerki, wątroba, płuca. Człowiek bardzo szybko się męczy, traci oddech, poza tym jest mu ciągle zimno.

– Mój znajomy spał w piżamie i dresie, na nogi zakładał dwie pary skarpet. Po operacji był w szoku, że nie jest mu zimno,

a stopy są ciepłe po koniuszki palców – wspomina pani Jadwiga. Niektórzy chorzy są przykuci do łóżka przez długi czas. Podłączeni do aparatury nie mogą się ruszyć dalej niż poza szpitalny korytarz. Czekają pełni obaw, aż pojawi się możliwość przeszczepu.

Kiedy źle pracują płuca, zalewa je śluz. Pojawia się męczący kaszel, który nie pozwala zasnąć.

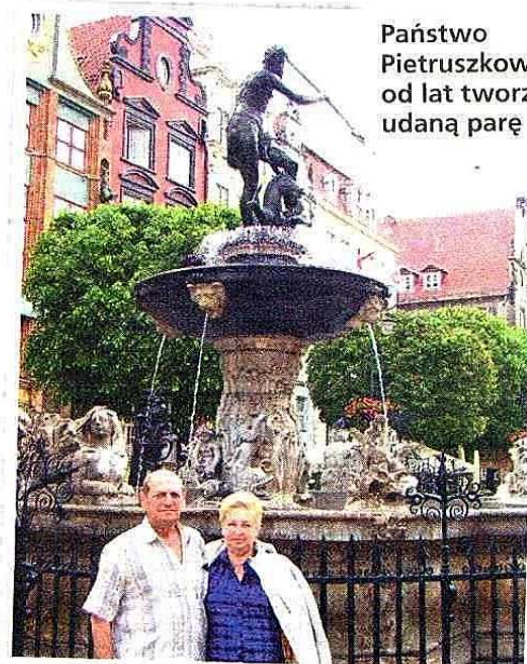
Niektórzy pacjenci śpią na siedząco, w krótkich cyklach.

– Mnie tego typu kłopoty ominęły, chociaż bardzo szybko się męczyłam i nie mogłam chodzić czy wspinać się po schodach – przyznaje pani Jadwiga.

### NIEPEWNOŚĆ I STRACH

Czekanie na przeszczep jest ogromnym wyzwaniem fizycznym i psychicznym. To wielka próba, nie tylko cierpliwości. Pewne rzeczy trzeba sobie poukładać. To często bardzo trudne emocje. Dlatego na oddziale w Aninie poza kardiochirurgami są i psychologowie.

– Ten, kto mówi, że się nie boi, jest albo głupcem, albo nie dopuszcza do siebie tego wszystkiego, co się może stać – uważa Jadwiga Pietruszka. Ona miała mnóstwo szczęścia. Czekala na przeszczep zaledwie kilka miesięcy. Wiele osób



Państwo  
Pietruszkowie  
od lat tworzą  
udaną parę



## Dar serca

**Transplantacja jest często jedynym ratunkiem i szansą na dalsze życie dla osób z niewydolnością serca. W Polsce wykonuje się corocznie ponad 100 takich operacji. W myśl ustawy z 2005 roku każda zmarła osoba może być potencjalnym dawcą tkanek i narządów, o ile za życia nie wyraziła pisemnego sprzeciwu. Mimo że 90% Polaków deklaruje chęć oddania narządów do przeszczepu, takich zabiegów w naszym kraju ciągle wykonuje się za mało. Zdarza się bowiem, że ludzie, np. z powodów religijnych, nie zgadzają się na pobranie narządów od swoich bliskich zmarłych. Warto jednak pamiętać, że Kościół katolicki aprobuje i dopuszcza bezpłatne przekazywanie narządów po śmierci. Pierwszej na świecie udanej transplantacji serca dokonał Christiaan Barnard w 1967 r. Dwa lata później podobną próbę podjął zespół polskich kardiochirurgów, ale dopiero w 1985 roku profesor Zbigniew Religa przeprowadził pierwszy udany przeszczep serca. Obecnie w Polsce przeszczepy serca są wykonywane w pięciu ośrodkach kardiochirurgii: w Zabrze, Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Gdańsku. Ale to ciągle za mało w stosunku do potrzeb. Spośród pacjentów, dla których jedynym ratunkiem jest dokonanie przeszczepu serca, szansę na taki zabieg ma zaledwie co piąty. Dlatego lekarze podkreślają, że osoby, które zdecydują się zostać po śmierci dawcami swoich narządów, ratują życie innym. Warto o tym pamiętać.**

► oczekuje znacznie dłużej, średnio osiemnaście miesięcy. Nieraz ludzie z ciężką niewydolnością, zanim dostaną drugą szansę, umierają. Wynika to z wielu przyczyn. By wykonać przeszczep, konieczna jest zgodność nie tylko grupy krwi i tkanek, zbliżona musi być też waga oraz wzrost dawcy i biorcy. Po operacji najważniejsze jest, by serce podjęło pracę i nie zostało odrzucone przez organizm. Z nerką ryzyko bywa mniejsze, jeśli nie podejmie swoich funkcji, to chory trafi na dializę i może czekać na kolejny przeszczep.

### SZANSA NA NOWE ŻYCIE

Jadwiga Pietruszka doskonale pamięta dzień, w którym zadzwonił telefon ze szpitala. Bała się, chociaż wiedziała, że to dla niej szansa na życie. Jedyna. Pojechała karetką do Anina, serce dla niej przywieziono helikoptrem z Wrocławia. – Wiem tylko, że to była młoda dziewczyna. Lekarze nie mogą przekazywać informacji identyfikujących dawcę – tłumaczy pani Jadwiga. Operacja trwała kilka godzin. Kiedy po zabiegu otworzyła oczy, zobaczyła nad głową księdza. – Zapytałam go, czy żyję. On uśmiechnął się i odpowiedział, że tak. Gdy poczułam ból w klatce i dostrzegłam opatrunki, byłam pewna, że nadal jestem tutaj, wśród żywych – wspomina. W Stowarzyszeniu Przeszczepionych Serc z Warszawy mówią o niej „świeżynka”, bo operację miała zaledwie dwa lata temu. Rekordzistą jest Tadeusz Żytkiewicz, który z nowym sercem żyje już ponad dwadzieścia sześć lat. W Hiszpanii, Austrii, Holandii i Czechach jest około czterdziestu dawców na milion mieszkańców. W Polsce zaledwie piętnastu. Dlatego pacjenci z przeszczepionym sercem jeżdżą z prelekcjami po szkołach. W ten sposób chcą spłacić dług, jakoś się odwdziżyć. – W moim pokoleniu ludzie

nie mieli żadnego pojęcia o transplantologii. To na szczęście się zmienia. Młodzież sporo na ten temat wie – mówi pani Jadwiga. Dziś stara się żyć normalnie. – Ludzie czasem dziwnie na nas patrzą, myślą, że jesteśmy do niczego, że pewnie długo nie pożyjemy. A my przecież możemy biegać, w miarę normalnie funkcjonować. Teraz to nawet tramwaj dogonię – śmieje się. Oczywiście są pewne ograniczenia. Trzeba brać leki immunosupresyjne, należy dbać o siebie, unikać tłumów i miejsc, gdzie łatwo o infekcję, bo odporność osób po przeszczepach jest niższa. I co najmniej raz na trzy miesiące robić badania kontrolne. Pół roku po przeszczepie pani Jadwiga znów zaczęła pracować. Ma pracę biurową w jednej z warszawskich firm. Teraz bardziej docenia życie, mądrze się nim cieszy. – Spotykamy się z przyjaciółmi. Zdarza mi się nawet potańczyć! – śmieje się. Ostatnio była we Francji u córki. Chociaż uwielbia tradycyjną kuchnię polską, próbowała regionalnych specjałów. I ku zaskoczeniu wszystkich posmakowały jej nawet małże! – Jestem taka dumna z dzieci. Syn jest fizykiem a córka właśnie obroniła doktorat z biologii. Mam cudowną wnuczkę Zuzię – rozczuła się. Żartuje, że technologicznie jest z poprzedniej epoki, ale nauczyła się korzystać ze Skype'a. Teraz przed nią nowe zadanie: zamierza oswoić internet – Staram się też trzymać emocje na wodzy i nie denerwować się. Nie przejmuję się już błahostkami – dodaje. Dostała przecież drugą szansę na życie. A to zobowiązuje. Kiedyś myślała o sobie, że jest twarda jak skała. Dziś, gdy opowiada swoją historię, łamie się jej głos. Płacze. Szczególnie wtedy, gdy mówi o dziewczynie, której serce bije w jej piersi. – Codziennie myślę o jej rodzinie. Brakuje mi słów, by wyrazić moją ogromną wdzięczność. Bardzo im dziękuję.